

## PRACE O JĘZYKU SŁOWACKIEGO

Stanowi badań nad językiem Juliusza Słowackiego daleko do tego, co zrobiono już w stosunku do mowy Mickiewicza, chociaż w bibliografii różnica nie będzie jeszcze zbyt wielka. Różnica ta polega przede wszystkim na braku odpowiedniej pracowni gromadzącej materiały do kompletnego słownika poety i stanowiącej naturalne zaplecze dla gruntownych badań. Nie chcę tu postulować podjęcia takiej właśnie pracy na przyszłość — być może zamiast dwóch słowników kresowców bardziej owocne byłoby na przykład zestawienie Mickiewicza i Norwida (z którym zresztą wciąż kłopot wobec wiecznie trwających poszukiwań za tekstami i wobec braku jako tako kompletnego i porządnego zarazem wydania). Fakt jest faktem, że badania muszą wobec tego przebiegać inaczej. Brak również opracowań opartych na analizie filologicznej w rodzaju porównania druków z rękopisami poety a nawet analizy różnych faz autografu, czego już spróbowano w odniesieniu do pism Mickiewicza. Niemniej jesteśmy już poza pierwszym, przygotowawczym etapem prac. Po pięknym i bardzo jakoś trafnym eseju Sienkiewicza („*Język Słowackiego*”, *Kurier Warszawski* 1909, łatwiej dostępny przedruk „*Poradnik Językowy*”, 1909, s. 81—85) i oczywiście przygodnymi uwagami na temat języka w pracach historycznoliterackich, również w fachowej lingwistyce wyszliśmy poza pochodzącą z tegoż roku rozprawę J. O. Sędzimira *Język Słowackiego (Księga pamiątkowa ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego)*, typową dla tradycyjnej, purystycznej analizy języka poetów. W dawnej puściźnie, trzeba jednak wspomnieć, znajdujemy również i pracę do dziś wartościową, jaką jest rozprawa Władysława Ćwika *Badania stylometryczne nad językiem Juliusza Słowackiego* (w teźże *Księdze Pamiątkowej*). Niestety, choć jeszcze raz niedawno nader pozytywnie oceniona przez K. Budzyka (*Zarys dziejów stylistyki teoretycznej w Polsce, Stylistyka teoretyczna w Polsce*, 1946, s. 13—16), praca ta nie została uwzględniona i wykorzystana w najnowszych ujęciach. Mógł niewątpliwie zmylić tytuł. Stylometrię rozumie Ćwik jako naukę pomocniczą historii literatury pozwalającą ustalić chronologię dzieł niedatowanych na podstawie danych językowych. W ten sposób napisana rozprawa jest jednak przygotowana ze znajomością materiału, nauki o języku oraz z wyczuciem stylistycznym, jest przy tym całkowicie wyzbyta pedantyzmu przepajającego np. artykuł Sędzimira. Nieraz też przyszłemu badaczowi wypadnie do niej nawiązać. W zakresie zaś właściwego języko-

znawstwa i stylistyki mamy dziś nowe prace, przedmiotem swoim obejmujące przynajmniej w sposób szkicowy całość zarówno materiału jak i najbardziej tradycyjnej problematyki lingwistycznej. Ukazanie się ich w ciągu ostatnich lat można by więc uważać za sygnał zamknięcia się etapu pierwszego rozpoznania. Czas teraz na szczegółowe, systematyczne badanie. Tym bardziej jednak wypada krytycznie ocenić dorobek i dalsze potrzeby. Pracami, o których mowa, są: Zenona Klemensiewiczza *Szkic gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego* (dalej będę używał również skrótów „Szkic”), „Jęz. k. Polski”, (1951) 1—14, 68—75; Janiny Mally *O języku listów Słowackiego* „Poradnik Językowy”, 1952, s. 1, 3, 5, 1953, z. 1; Andrzeja Boleskiego *Spośród słownictwa „Króla Ducha”*, *Słownictwo Juliusza Słowackiego*, Część IV, 1, Łódź 1951, s. 90 (skrót SKD”) i *Słownictwo Juliusza Słowackiego »1825—1849«*, Łódź 1956, s. 246 (skrót „SJS”).

„Szkic” Klemensiewiczza mniej zapowiada, niż daje, mimo świadomych ograniczeń. Rezygnując na razie z pracy nad autografami wykazuje na podstawie zestawień braki dotychczasowych wydań pod względem oddania językowej strony utworów, szczególnie fonetyki. Oparty zasadniczo na wybranych tekstach poetyckich daje przegląd ich problematyki językoznawczej oprócz dziedziny leksykalno-semantycznej. Poza tym ściśle ograniczonym zakresem znajdziemy jednak wzmianki o rezultatach badań nad składnią *Listów do matki* czy sugestie co do waloru stylistycznego pewnych zjawisk językowych, jak np. fonetyki typu *świeci* w *Złotej czasce*. Charakter pracy nie pozwolił na więcej tego rodzaju uwag, cennych dla analizy stylistycznej, na wskazywanie miejsca pewnych zjawisk np. w komentarzu autorskim czy w mowie postaci. Przy poszczególnych zjawiskach i w konkluzji znajdziemy zaznaczenie stosunku do normy ogólnopolskiej tego czasu i normy kresów wschodnich, znajdziemy zaznaczenie charakteru archaicznego lub nowości. Ponieważ zaś według autora „celem... szkicu... jest wytyczenie szczegółowych węższych zakresów badania w obfitym materiale”, znajdujemy tu również perspektywy badawcze na przyszłość. Będzie tu należała sprawa naszkicowanej tylko w sposób najogólniejszy składni zdania złożonego, problem ilościowego stosunku normy i odchyień, ich miejsca w utworze i chronologii w twórczości poety, odczytanie intencji Słowackiego nawet w sferze „niegramatycznościów”, co do których mamy bezpośrednie świadectwo igrania nimi. Odnośnie do pominiętego w „Szkicu” słownictwa mamy również sugestie dotyczące badań nad modulowaniem odcieni znaczeniowych przez kontekst.

J. Mally obrała za przedmiot swych badań listy Słowackiego a zatem teren prozy, nie przebadany w „Szkicu”, opuszczony również przez Boleskiego w późniejszej pracy. Rozprawka została wykonana ze znajomością rzeczy, ale świadomie ustawiona jako materiał porównawczy dla opisa-

nego przedtem przez autorkę języka listów Chopina („Poradnik Językowy” 1950, 1951), w pewnej mierze jako materiał do poznania języka epistolografii tego czasu. Poboczność zainteresowań nie pozostała oczywiście bez wpływu na wynik. Stwarza też sporo niewygód przez sam układ, przedstawiający najpierw zjawiska napotkane już u Chopina a potem dopiero nowości, nawet ściśle wiążące się problemowo. Z drugiej strony, ponieważ autorka nie rozporządzała pełnym wydaniem listów Chopina, nie można z tego zestawienia, jak sama zaznacza, wyciągać daleko idących wniosków co do różnic językowych, bo mogło po prostu zabraknąć przykładów. Nie ma natomiast nawiązań do wiadomości podanych przez „Szkic”, które by nas ciekawiły, choć i tutaj, niestety, pozostaje w mocy zarzut niepełnej podstawy porównania.

Przy takim ilustracyjnym ujęciu, rzecz jasna, trudno było oddać specyfikę językową listów Słowackiego, poza pewnymi próbami na terenie słowotwórstwa. Na tym tle nie dziwi nawet sąd autorki, że zestawienie z listami Chopina „wypada zdecydowanie nie na korzyść poety”. Nie chcę tu wcale atakować Chopina, raczej bronić Słowackiego, o ile w ogóle taka postawa oceniająca listy jest potrzebna. Poza słuszną sugestią autorki co do funkcjonalnej polaryzacji języka komunikatywnego i poetyckiego u jednostki (pamiętajmy również o polaryzacji cech charakteru Słowackiego — przy całej „tęczowości” trzeźwość od spraw finansowych po Towiańskiego), trzeba by się również zastanowić nad znalezieniem indywidualnego klucza, podobnego choćby jak w artykule o języku listów Chopina. Nie koniecznie musi on być ukryty na terenie słownictwa i słowotwórstwa, może go dostarczyć również analiza składni czy semantyki. Bo jednak i listy Słowackiego (szczególnie te do matki) cieszyły i cieszą się uznaniem chyba nie tylko z powodu tematyki.

Opracowanie nie obejmuje fonetyki, również inne działy językoznawstwa przedstawione są w specyficznym porządku, typowym raczej dla uwag, niż dla systematycznego omówienia. Zasluguje na podjęcie uwaga na temat szyku wyrazów kształtującego muzyczność tej prozy.

Prace Boleskiego zasługują na obszerniejsze omówienie ze względu na to, że są, szczególnie SJS, zamknięciem ostatniego cyklu publikacji a zakresem swoim niemal ogarniają poprzednie opracowania. Podobnie bowiem jak bibliografowie będą mieli kłopoty z szukaniem reszty do części IV, 1, musimy się i my nabiedzić zestawiając zawartość z tytułem. Pozycja SJS bowiem posiada m. in. rozdziały: VI. Słowotwórstwo, VII. Głosownia, VIII. Fleksja, IX. Składnia, co trudno już zaliczyć do słownictwa. W znacznej mierze dublują one wcześniej opublikowany i cytowany przez autora „Szkic” Klemensiewiczza, dopełniając go na podstawie szerszego materiału pod względem zagadnień a głównie co do materiału przykładowego. Na tym powtórzeniu skorzystało najistotniej słowotwórstwo, bliżej związane z częścią słownikową. I tak np. *Sen srebrny Sa-*

łomei dorzucił obok przykładów na sufiks *-un* także *-uń*. Omówienie fonetyki dorzuca nawet do „Szkicu” luźne obserwacje poczynione na autografie (pisownia nosówek), w nowych jednak punktach trafia się mylna klasyfikacja zjawisk jak np. omówienie najpewniej morfologicznej oboczności *sto-// stu-letni* wraz z fonetycznym wahaniem *katakomby//katakumb*. W konsonantyzmie skądś się wzięło wybicie tytułiku „obecność *rz//rż*” przy wydzielaniu tylko w akapity nie mniej ważnych problemów. Fleksja dorzuca cenne, choć ginące w rozproszeniu uwagi o wykorzystaniu pewnych cech językowych dla charakterystyki postaci. Składni z kolei, ograniczonej do „syntaktycznego użycia przypadków”, można zarzucić niejasność i niekonsekwencję terminologiczno-klasyfikacyjną. Omawia się tu właściwie nie składniowe funkcje przypadków wiążąc je ze związkami wewnątrz zdania, lecz różne przykłady ich występowania, często niedokładnie objaśnione (np. dopełniacz „a/W zależności od czasownika” — w przykładach idzie głównie o dopełnienia, obok dopełniacza cząstkowego, o którym wspomina autor, mamy m. in. przykłady braku przymyka dublującego prefiks — *nim doszedłem zaściennej piramid ulicy*, brak w ogóle dopełniacza przyczasownikowego w przykładach *hojność Khana będziesz skarżył; zem sobie nawet podsmalił*). Kryteria wyodrębniania ustępów bywają różne: obok „składniowych” (przy czasowniku, przymyku) jest to również „tradycja języka staropolskiego”, gdzie obok osobliwej składni indywidualnej czasownika „plakać” i innych można znaleźć przykłady kwalifikujące się do grupy wyjaśnianej przez dopełniacz cząstkowy. Trzeba by tu, poza poprawkami w rozdziale przykładów, dać inne uzasadnienie podziału punktów a) i b), w b) bowiem również spotykamy „zależność od czasownika” a znowu w a) można się dopatrzeć archaizmów składniowych. O innym, może najbliższym intencji autora, sposobie wybrnięcia z kłopotu, będzie mowa na innym miejscu.

Dotychczasowe uwagi dotyczyły części książki będącej „ponad plan” w stosunku do tytułu. Przejdźmy jednak do działu tu najważniejszego, do słownictwa. Już na wstępie niezupełnie cieszy czytelnika wiadomość, że dział traktujący o słowotwórstwie przynosi wyrazy nie uwidocznione w słowniku. Mogłoby to być nawet zaletą przy indeksie, w jaki wyposażono np. SKD, a którego brak w pracy szerszej zakresowo.

Skąpe uwagi wstępne nie pozwalają łatwo się zorientować co do stosunku obu opracowań. Niezbyt jasna też mimo wszystko pozostaje sprawa wyboru słownictwa. Autor daje w SJS (nie mówiąc nawet tym razem, że „znamienne”, choć nie cytuje np. słów posiłkowych) 1° wyrazy powtarzające się co najmniej w dwóch różnych okresach twórczości, 2° najbardziej charakterystyczne dla każdego z tych okresów. Warto by ocenić rodzaj wymaganej „charakterystyczności” — nie jest ona chyba ujęta stylometrycznie. Punkt drugi nasuwa ponadto wątpliwość, czy celowe jest wobec tego robienie jeszcze osobnych wyborów z poszczególnych

okresów czy utworów. Z drugiej strony w stosunku do SKD, gdzie już wybierano „znamienne” wyrazy, opuszczono w SJS bardzo wiele, w praktyce zatem zwyciężyło chyba raczej kryterium pierwsze. W sumie, jak zwykle przy mieszanych kryteriach — niejasność, poddająca w wątpliwość, o ile można i warto korzystać z opracowania. W każdym bądź razie, aby czytelnik nie musiał powtarzać pracy autora, trzeba by przy każdym wyrazie dać odpowiedni kwalifikator — sama liczba źródeł nie zawsze mówi za siebie. Używane przez autora oznaczenia dotyczą tylko odnotowania lub nieodnotowania w słownikach, w SKD jeszcze stosunku do staropolszczyzny.

Można mieć zastrzeżenia co do niektórych haseł, jak i do objaśnień. Na pewno nie wystarcza klasyfikacja na podstawie słowników bez szerszego wykorzystania innych publikacji i wywiadów. Nie jest chyba słuszne powtarzanie za Pawlikowskim mianownika *lamantyna* przy dwóch cytatach 1. mn. *lamantyny* wobec francuskiego *lamantin*; wyraz ten znajdujemy już w polskich encyklopediach od Orgelbranda 1864 *lamantin* po *Świat i Życie* — *lamantyn*. Na szukanie w starszej literaturze fachowej nie starczyło mi czasu, nie wykluczone są jednak i wcześniejsze zapisy. Do *mrównika* mogę dorzucić wiadomość, że identyczna forma występuje w gwarach okolic Chełma. Trzeba by (to już uwaga ogólniejsza) sprawdzić nie poświadczone wyrazy w zestawieniu z mową dawnych mieszkańców Wołynia i Podola — póki nie rozproszą się całkowicie. Tajemnicza strzycha (KD) objaśniona jedynie przez adnotację „W słown. tylko strzyga” a w SJS opuszczona mimo wyjątkowości — to po prostu strzecha w fonetyce zgodnej z ukraińskim *стриха* znaczeniowo doskonale tłumacząca kontekst. Co do formowania haseł, wątpliwa jest konieczność zatrzymywania formy imiesłowowej, można by wszędzie dać bezokolicznik, unikając oczywiście obecnych w SKD haseł typu *prę się, podziwięś*.

Od szczegółowych uwag warto wrócić do bardziej ogólnych. Praca pod tytułem takim jak druga książka Boleskiego zastępuje nam w jakiejś mierze pełny słownik języka poety. Może go, w moim pojęciu, zastępować dwojako — podając jak najwięcej interesujących wyrazów albo dając materiał do omówienia najciekawszych. W tym znów wypadku możliwa jest następująca alternatywa: pełny indeks lub przetrawione omówienie z podaniem przykładów na wszystkie wyodrębnione kategorie. Autor nie zdecydował się ani na jedno ani na drugie. Wybrał niezbyt dużo wyrazów (opuszczając np. wiele z SKD) a jednocześnie przedstawił je w skąpej liczbie a nawet przy pomnożeniu — w jednostronnym zestawie przykładów z minimalną lub żadną dawką interpretacji. Przecież dla wyciągnięcia wniosków nie bez znaczenia są także użycia wyrazu *srebrny* czy *złoty* w zastosowaniu do „przedmiotów codziennego użytku... lub obiektów architektury i wnętrz” nie tylko „w związku z przyrodą i życiem psychicznym”, jakie to przykłady wyłącznie przytacza autor. Pierwsze uży-

cie również nie pozostaje bez wpływu na obrazowanie. Aby opracować problematykę tego wyrazu, trzeba czytać na nowo całego Słowackiego, bo nie ma się do rozporządzenia pełnego materiału mimo stron poświęconych na druk jednostronnie wybranych przykładów. Jeżeli zaś nie decydujemy się na pełny indeks, opowiadałbym się stanowczo za typem rozprawek słownikowych a nie wyboru bez komentarza, który właściwie tylko przypomina część wyrazów (paradoks — często wyrazy nie umieszczone w słowniku są pełniej omówione w dalszych rozdziałach). W tym względzie boleśnie się odbija pominięcie w bibliografii rozprawy stylo-metrycznej Ćwika. O ile bowiem np. Ćwika uwagi co do chronologii postaci *wśród* i *wśród* wymagają sprawdzenia na rękopisach, czy nie są po prostu skutkiem ingerencji wydawców (do czego nie zobowiązywał się żaden z piszących), o tyle obserwacje co do chronologii *smętnego*, *giobu*, *formy* itd. absolutnie powinny być uwzględnione w pracy słownikowej, sprawdzone i dopełnione. Tymczasem w wyniku samodzielnego wyboru autora większości podanych przez Ćwika wyrazów nie znajdujemy w ogóle w SJS, podobnie zresztą jak i dodanych przez Kleinera (*Juliusz Słowacki, Dzieje twórczości*, t. III, s. 21—22), który do Ćwika nawiązuje. W ten sposób Ćwik tak pod względem materiału jak i sposobu traktowania pozostaje opracowaniem dotąd niezastąpionym.

Najogólniejsze zagadnienie — to sprawa językoznawstwa i stylistyki w tych książkach. Wydaje mi się, że SKD było skomponowane logiczniej. Po wyborze leksyki następowało słowotwórstwo ujęte z wyraźnym nachyleniem interpretacyjnym, koniecznym przy wyborze. SJS ma interesujące rozdziały o wpływach i zapożyczeniach, archaizmach, nawet, mimo trudności tego tematu, o znaczeniu wyrazów (tu: synonimice i homonimice). Oczywiście, Ćwik i w tej dziedzinie dostarcza wiele nie podjętego materiału. Natomiast już słowotwórstwo w SJS łamie się w niedostosowaniu ujęcia do celu. Autorowi nie wystarcza klasyfikacja językoznawcza, więc obok podziału sufiksów rzeczownikowych według rodzajów dodaje równorzędnie zdrobnienia i zgrubienia. Następne rozdziały, ściśle gramatyczne, stoją na ogół pod znakiem Klemensiewicza, próby drobnych innowacji nie zawsze są szczęśliwe. Tymczasem to, co wystarczało językoznawcy, nie zaspokaja zainteresowań stylistyka. Pojawiają się więc dopiski, które się jednak rozpadają nie tworząc zwartego systemu a rozsadzając schemat lingwistyczny (vide składnia), nie zgadzający się z podskórną intencją książki — koncepcją wyboru dla celów stylistycznych. Praca, inaczej tylko zatytułowana, mogłaby jednak bardzo zyskać na wartości, gdyby fonetykę, fleksję i składnię, może ich nawet nie separując, przedstawić od strony pochodzenia i funkcji zjawisk. Wymaga to znów osobnych studiów, podobny jednak szkic z jednej strony nie dublowałby Klemensiewiczowego (bo w ten sposób zrobione uzupełnienie i tak domaga się dalszych uzupełnień) a z drugiej strony wiązałby się

ściśle z tendencją do opisu stylistycznego, widoczną w części leksykograficznej. Tak czy inaczej, zrobienie podobnego szkicu pozostaje zadaniem na przyszłość.

Skorośmy już tak weszli w stylistykę, trzeba by przywołać na pomoc inny jeszcze dział językoznawstwa. Obok składni wypowiedzenia złożonego, zwłaszcza wobec tendencji poety do nawiązań bezspójnikowych, wielkiej wagi nabiera analiza intonacji zdaniowej, którą najogólniej poruszył przy okazji. J. Kleiner w artykule *Z zagadnień składni Mickiewicza i Słowackiego*, „Pamiętnik Literacki”, XXXVIII (1948) 410—417. Żeby się powołać na J. Mukařovskiego (*O jazyce básnickém, Kapitoly o české poetiky*, I, 98) rozróżnienie i przeciwstawienie intonacyjnego oraz ekspiracyjnego typu poezji, warto się zająć porównawczym studium tych spraw u Słowackiego i Norwida (własna praca w przygotowaniu). Powinniśmy tu znaleźć przeciwstawienie płynnych, toczących się fraz intonacyjnych oraz modulacji akcentu i timbru jako głównych środków ekspresji prozodycznej. Nie trzeba mówić o znaczeniu tego rodzaju prac dla wersyfikacji (sprawa rzeczywistego, konkretnego toku wiensza), no i po prostu dla uchwycenia naukowego tych cech, które wrażliwy czytelnik samorzutnie odczuwa jako indywidualne.

Badania nad językiem Słowackiego mają już pierwszy etap poza sobą. Cokolwiek można by zarzucić poszczególnym pracom, wszystkie stanowią jakiś krok naprzód ku poznaniu języka poety, wszystkie razem już jakoś nas orientują przynajmniej co do najogólniejszych zagadnień, kierunku i możliwych sposobów badania. Czas teraz wejść w nową fazę, charakteryzującą się coraz większą precyzją i ścisłością naukową a jednocześnie coraz większym zbliżeniem do naturalnego a wrażliwego odczuwania. Te rzeczy nie wykluczają się, wręcz przeciwnie. Dowodzi tego chociażby przykład Juliusza Kleinera, który pozostanie chyba na zawsze patronem badań historycznoliterackich nad Słowackim, ale który w swoim serdecznym czytaniu i opisywaniu poety nie stronił od spraw językowych, pozostawił również i w tej dziedzinie wkład oraz sugestie na przyszłość.